DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris, Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles S eine et Oise).

Dnia 13 stycznia 1844.

Wiadomości o Konfederacyi Barskiéj.

(Poznań , 1843 in-8vo.)

Od upadku Polski nie upłynął ani jeden dziesiątek lat bez powstania. W téj nieustającéj walce występujemy coraz liczniéj i silniéj ; mnożą się siły, zwiększają zasoby — a mimo to upadamy, bo popełniamy zawsze, niemal te same błędy, bo nigdy nie umiemy naszéj przeszłości poznać , z doświadczenia korzystać. Księga naszych dziejów, albo jest przed nami zamkniętą , albo wiadomości jakie o poprzednich usiłowaniach powziąść mogliśmy, podawane nam były przez pisma, których autorowie mieli interes i potrzebę nie wystawić rzeczy w właściwém świetle, osłonić błędy, przekrzywić fakta, zataić prawdę. Można powiedzieć , że dopiero od rewolucyi ostatniéj odmienną postąpiono drogą ; historya zaczyna być tém, czém być rzeczywiście powinna — mistrzynią przyszłości. Mnożą się prace wyświecające przeszłość ; jedną z takich, są wydane w roku zeszłym : *Wiadomości o konfederacyi barskiéj* — Winniśmy wdzięczność bezimiennemu autorowi, iż porozrzucane szczegóły w Rulierze, Ferrandzie i innych zebrał, i jedną z nich utworzył całość.

W ogólności, konfederacya barska była jak najmylniéj sądzoną. Epoka walki przeciw Moskwie, walki o niepodległość, epoka która jak powiedział Rousseau, powinna być poświęcona w sercu każdego Polaka, nie znalazła sprawiedliwości ani u swoich ani u obcych. Znaleźli się pisarze Komarzewski, Łobarzewski, Maleszewski, winiący konfederatów że nie umieli poddać się okolicznościom i uledz Moskwie (1). Posuniono się daléj — przypisano wszystko złe zasadom rządu rzeczypospolitéj, instytucyom krajowym , dlatego że powstający łącząc się w konfederacyę przyjęli formę uświęconą narodowym zwyczajem, dlatego że powstali przeciw reformom obcą siłą narzucanym. Partya Czartoryskich, która osobistemi widokami wiedziona , usiłowała na monarchię rzeczpospolitę przetworzyć , i w tym celu sprowadziła Moskwę, zdeptała prawa, targnęła się na wolność obywateli, okrzyczała konfederacyę barską za przyczynę nieszczęść i rozbioru kraju. Konfederaci byli to anarchiści, bezrozumni, rabusie; rozsądni, patryoci, była to *familia* Czartoryskich, że użyjemy tego wyrażenia nadawanego podówczas wszystkim ich stronnikom, która, jak to wyrażają poszczegółowie manifesta konfederacyi — wzruszała spokojność kraju, rozrywała zbrojną ręką trybunały, przekupywała sędziów, odsądzała wiernych ojczyznie od czci, urzędów, dostojeństw, poddała Polskę pod opiekę moskiewską, mieściła w swoich ogrodach i pałacach wojska carowéj, aby miéć na każdą chwilę pomoc gotową (1).

Autor *Wiadomości* zamierzył sobie nietylko wykazać bezzasadność zarzutów konfederacyi czynionych, ale zarazem przedstawić rzetelny opis téj epoki, gdyż jak sprawiedliwie twierdzi : « konfederacya stała się niejako obrazem ówczesnego , perspektywą przyszłego przeznaczenia Polski...... a podnietą do niéj nie był fanatyzm religijny, ani intrygi obcych, ale honor i niepodległość narodowa licznemi gwałtami obrażona.»

Opłakany był stan kraju zaraz przez pierwsze cztery lata panowania Stanisława Augusta. « Wojsko nieliczne, na wzór saski uorganizowane, wielu niemieckiemi officerami obsadzone.... Dochody szczupłe, a przecież różnemi gratyfikacyami obarczone ; środki zasilenia skarbu utrudzone. Hetmani jeden w sporach z królem od sejmu konwokacyjnego, drugi z izby obrad porwany. Prawa polityczne obywateli przez posła rossyjskiego znieważone. Duchowieństwo w osobach wywiezionych znieważone. Sądownictwo zdemoralizowane , biskupów poniżone. Administracya pobytem wojsk obcych i samowolnością dowódzców w bezwładność wprawiona. Obyczaje intrygą, przekupstwem i rozwiązłem biesiadnictwem zepsute. Nauki w upadku. Oto skutki ocalającéj potęgi, oto owoce jéj czteroletnich prac łącznie z królem przez nią wyszukanym.»

Zawiązana więc konfederacya powinna była wszystkich w jednym celu zjednoczyć, wszystkich siły ku wspólnemu nieprzyjacielowi obrócić. Ale usposobienia szlachty nie były jednakie. Dla tych którzy spokojności i majątków powiększonych lub zyskanych w skutek

(1) Przeszedł jednak wszystkich w obelgach na konfederacyę rzucanych p. Karól Sienkiewicz. Według niego « konfederacya była wojną domową , powstała przeciw narodowéj władzy — anarchiczna, nie mogła liczyć ani na pomoc zewnętrzną, ani na pomoc Boską , bo Bóg pokornym pomaga a pysznych karze , a właśnie naczelnicy pokornymi nie byli, z wielką pychą i na przekor lepszym od siebie wojnę rozdmuchnęli » etc. Zobacz *Skarbiec historyi polskiéj* , a między innemi Zeszyt 3, str. 108. Paryż, 1840 r.

(1) Zob. między innemi, Manifest Księstwa Żmudzkiego z dnia 29 sierpnia 1771 , przedrukowany w pismie *Narodowość*, z dnia 24 czerwca 1841.

klęsk publicznych poświęcić nie chcieli, którzy w powstaniu widzieli przedewszystkiém zniszczenie ich osobistych widoków i nadziei przeistoczenia rzeczypospolitéj na monarchię — konfederacya była czynem nierozważnym i zgubnym: dla niemających ufności w siłach narodu i oczekujących dlatego na jakąś pomoc zewnętrzną — konfederacya była czynem zawczesnym; ale dla tych, którzy krzywdy narodu rozumieli i czuli — walka była ostatnią i jedyną nadzieją. I ci jedni mieli patryotyzm prawdziwy, bo mieli odwagę powstać. W owym czasie Polska jakkolwiek uciśniona, była jeszcze państwem, miała swój rząd, swoje instytucye, swoje wojsko; cała więc kwestya zasadzała się na tém: czy Polacy chcą, ale nie czy gotowi są powstać. Przygotowanie do powstania robili za nich co chwila Moskale, gwałcąc prawa, niszcząc majątki, więżąc i wywożąc obywateli na Sybir. Naród podobne czyny cierpiący, nie istnieje już *de facto*, lecz okazałby się niegodnym istnienia, gdyby znosić je miał w milczeniu, i nie starał się z bronią w ręku niepodległości odzyskać. Szlachta więc polska, stanowiąca podówczas naród, nie mogła nie powstać, nie mogła nie bronić swoich swobód, swoich wolności, które na swoją wyłączną zagarnęła korzyść, nie bronić ziemi, której winna była wszystko. Powstać, znaczyło to już pół zwycięstwa otrzymać, bo jakąż przeszkodą mogło być dwadzieścia do trzydziestu tysięcy Moskali rozrzuconych po kraju? Zresztą, jakkolwiek los spotkać miał powstających — powstając, okupywali choć w części swoje grzechy, uwalniali choć w części pokolenie ówczesne od złorzeczenia następnych, i przekazywali im w spadku przykład i pomstę.

Na nieszczęście ze spadkiem tym odziedziczyliśmy zarazem wszystkie błędy, wszystkie złudzenia. Konfederacya barska więcéj liczyła na pomoc obcych jak na siły narodu, i we wszystkich późniéjszych powstaniach, zamiast uzbroić massy, oglądano się na opiekę i wsparcie zewnętrzne. Konfederacya wierzyła iż wzajemna zazdrość sąsiadów niepozwoli im kraju rozszarpać, i we wszystkich późniejszych powstaniach łudzono się pomocą otwartą lub tajemną, to Pruss to Austryi. Na Prussy i Austryą liczył Kościuszko, i zagrażał surowo wkraczać w prowincye przez nie posiadane. Nie odmieniéj postępowali przywodzcy rewolucyi ostatniéj — granice prowincyj naszych zamknięte dla nas, otwarte były dla Moskwy. Powiedzmy jednak, że rozpoczynający powstanie, wiedzeni są zawsze samym instynktem do polityki prawdziwszéj. Na własne siły liczyli sprawcy 29 listopada, na własne siły przedewszystkiém liczył Pulaski. « Nasza jest niezawodna, pisał on do biskupa Kamienieckiego(1), przy boskiéj pomocy, bo ta jest najpewniejsza przy przy naszéj krzywdzie i niewinności. Dobrze jest sąsiadów, jako przez Moskali urażonych i œquilibrii uważających przeważającą szalę, używać; ale własnéj należy użyć gorliwości, cnoty i mądrości. Mamy ludzi podostatek, mamy i mężów zgodnych do obrony wiary i wolności; trzeba tylko serca i rozumu zażyć, to przekonamy wszystkich nieprzyjacioł. »

(1) D. 22 stycznia 1768. — Skarbiec, Zeszyt 1, str. 169, r. 1839.

Okazało się, iż niewielką znaleźli pomoc konfederaci, ale sądzili o innych według siebie, według uczuć swoich — nie im hańba jeśli zawiedzionemi zostali; nie mniemali oni aby pierwszą i najgłówniejszą przeszkodę w samym królu znaleźli. « Posadzenie na tronie Stanisława Poniatowskiego, mówi autor *Wiadomości*, potęga broni cudzoziemskiéj oburzyło naród. Srodki gwałtowne do utwierdzenia go na nim przez ministra Repnina używane, nie tylko odstręczały umysły, nie tylko ujmowały powagi, tak dalece, że musiano z Petersburga przysłać rozkaz jenerałowi dowodzącemu, aby tak Rossyanie, jak Polacy oddawali królowi honory, ale nadto uadawały mu postać nieprzyjaciela kraju.... Czteroletnie aż do téj epoki jego królowanie, było niejako ze strony ponękanego narodu czasem doświadczenia, azaliż rodak z obrazą praw rzeczypospolitéj osadzony na tronie, nie zajmie się jego pomyślnością dla zagojenia wolności polskiéj żadanéj rany. Lecz gdy cały naród prawie przekonał się, że Stanisław koniecznie chce królować kosztem niepodległości własnego narodu (1), a Rossya uważając go za rękojmię swoich dowolności, więcéj niż w własnym dopuszcza się zniewag i gwałtów, przeniknął się wiarą, że siłą tylko przystoi narodowi odeprzeć narzuty i przywłaszczenia. »

Nie trzeba więc było wielkiéj przenikliwości Stanisławowi, aby poznać iż konfederacya prędzéj lub późniéj obróci się przeciw niemu. Nienawiść narodu objawiona tak powszechnie przy zawiązaniu konfederacyi radomskiéj, nie zostawiała wątpliwości najmniejszéj —czynił też wszystko co mógł, aby konfederacyę ochydzić, w samym zawiązku zniszczyć, lub wreszcie wojskiem moskiewskiém poskromić. Nie tylko więc podżegał Repnina aby nie wyprowadzał wojsk z Polski na domaganie się Turcyi, nie tylko wojsko polskie połączył z rossyjskiém do wspólnego działania przeciw konfederatom, ale nadto « dowiedziawszy się że obywatele spławiając zboże, z Gdańska strzelbę i amunicye sprowadzają, kazał takowe transporta niszczyć lub zabierać.» Pomijamy już namawiania znakomitszych majątkiem lub urzędem, iżby się od łączenia z konfederacyą wstrzymali; pomijamy listy do Carowéj pisane, iżby go zawziętości konfederatów pozostawiać nie chciała; pomijamy wreszcie obdarowywanie dobrami i orderami dowódzców rossyjskich przeciw konfederatom walczących — kilka powyżéj przytoczonych faktów wystarczy do ocenienia charakteru człowieka, którego elekcyą, nazwali dzisiejsi pisarze dynastyczni *nader szczęśliwym dla naszéj Ojczyzny wypadkiem.*

Jakie było postępowanie ludzi trwożliwych, samolubów, przy takiém działaniu pierwszego urzędnika narodu, łatwo sobie wystawić. Ci którzy nie chcieli się łączyć otwarcie z Poniatowskim i Moskwą, pouchodzili za granicę, « skąd, mówi nasz autor, złe nasyłali wieści ». Czartoryscy i inni w ich duchu reformatorowie, tyle gorliwi i skrzętni, kiedy szło o własne ich widoki, pozo-

(1) Przywiązanie do tronu odmalował Poniatowski romantycznie w jednéj z mów swoich późniejszych, gdy położywszy kapelusz na stole, donośnym zawołał głosem: « panować będę, choćby na takim kawałku ziemi, jaki ten kapelusz zajmuje. »

stali neutralnymi, lub zawięzywali przeciw konfederacyi związek, pod nazwiskiem unii patryotycznéj. Z innych senatorów, jeżeli który przystępował do konfederacyi, czynił to tajemnie, a przystąpienie takie, jak z jednéj strony nie wielką przynosiło pomoc konfederatom, tak z drugiéj ośmielało Moskwę, bo przekonywało ją iż postrachem i groźbą wszystko na szlachcie wymódz potrafi.

Wszystkie te usposobienia, wcześnie, zbyt wcześnie były wiadome, cóż uczynili konfederaci na odwrócenie złego? Nic.

W Akcie zawiązania konfederacyi tyszowieckiéj (1655) czytamy następujące wyrazy: « prawem przekonanych, od honorów odsądzonych, jakiegokolwiek stanu ludziom, choćby chłopskiéj kondycyi byli, albo cudzoziemcom, pokazującym szczerą, cnotliwą, przez różne odwagi, ratowania ojczyzny naszéj applikującą się chęć, wolność, honor i szlacheckiego stanu prerogatywy obiecujemy i deklarujemy, byle tylko do konfederacyi naszéj przyłączywszy się, statecznie z nami w tym obowiązku obrony rzeczypospolitéj przestawali » — konfederaci barscy nie umieli z tego przykładu korzystać; liczyli tylko na szlachtę — szlachta słabo ich wezwaniu odpowiedziała, a « lud wiejski, mówi autor *Wiadomości*, jednakowe dla siebie w zwycięstwie i upadku przewidując koleje, zupełnie był obcym w sprawie narodowéj ».

Na domiar złego, prześladowanie i niepolityczne odsuwanie dyssydentów od urzędów publicznych, które poddało ich intrygom Moskwy, i rzuciło zgubne nasiona domowego rozdziału, pokryte próżném nazwaniem — obrony wiary katolickiéj — któréj nikt nie prześladował — przyjęte przez konfederacyę barską za hasło powstania, zobojętniło, uczyniło niechętnymi wszystkich akatolików. Jak z tego potrafiła skorzystać Moskwa? rzeź humańska jest świadkiem.

Te dwie przyczyny, obok intryg króla, groźb Moskwy i niechęci możnych, były przyczyną, iż siły konfederatów, które według obliczenia Puławskiego miały być tak znaczne (1), nie doszły i do kilkunastu tysięcy. Za przybyciem Dumuriego do Polski, siły te według etatów przesyłanych do Francyi, miały wynosić jak powiada autor *Wiadomości*, 6,300 ludzi, a gdyby dokładnie obrachować się dały tu i ówdzie zbierające i rozbiegające się małe oddzielne komendy wedle Warszawy, Zakroczymia, nad granicami Pruss i w Litwie, ogół nie przenosiłby o wiele 8,000 (2). Nie były one większe w 1771, chociaż konfederacya miała wówczas w posiadaniu, wyjąwszy miasto Kraków zajęte przez Moskwę — księstwo Zatorskie, Oświecimskie, Województwa ruskie, lubelskie, sandomierskie, krakowskie, z Wieliczką i Częstochową. Z takiemi to szczupłemi siłami potrafiła konfederacya utrzymać się blisko przez lat cztery.

(Dokończenie nastąpi).

(1) Zob. list jego przytoczony powyżéj z d. 22 Stycznia 1768. Skarbiec Zeszyt 1 str. 170.

(2) Autor *Wiadomości*, czyni uwagę, iż obliczenie sił konfederackich trudno niemylnemi etatami poprzeć, gdyż przesyłane do Paryża nie zgadzały się z sobą. PP. Berville i Barrière w dziełku: *La vie et les mémoires du général Dumouriez*, podają w owym czasie siły konfederatów na 16,000. Ale gdyby i ta ostatnia liczba prawdziwą być miała, czemże jest ona, obok dawnych *pospolitych ruszeń*, na których szlachta w stotysięcy stawała?

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Względem przeniesienia żydów w głąb kraju z nad granicy, czytamy w *Gazecie Poznańskiéj* następującą wiadomość: w 33ch miasteczkach po nad granicą zachodnią litewską otrzymali żydzi ku końcowi zeszłego miesiąca rozkaz, aby każdy ojciec familii u władzy miejskiéj donosił, dokądby się wynieść zamyślał. Miejsca, dokąd żydom wywędrować pozwolono, wyraźnie są i dokładnie wymienione; leżą one w guberniach Wileńskiéj, Grodzieńskiéj, Witebskiéj, Mohilewskiéj, Mińskiéj, Wołyńskiéj i Podolskiéj. Owe 33 gminy, z których najmniejsza 500 a największa 6,000 dusz liczy, w największym pogrążone są smutku. Doświadczały one w przeciągu ostatnich sześciu miesięcy wszystkiego, co było w ich mocy, aby ukaz ten złagodzono; udowodniły świadkami i dokumentami, że z pomiędzy stu ujętych przemycających, tylko pięciu było żydów, i że z liczby owych 33 gmin, 17 już od lat 14 przemycanemi towarami wcale nie handluje, ale wszystkie te przedstawienia były nadaremne.

— W roku zeszłym wyszło w Lipsku dzieło: Polska pod panowaniem rossyjskiém, przez Goehringa. Jestto opis podróży. Autor okazuje się przyjacielem Polaków a przeciwnikiem Moskali; i prześladowania jakich Polacy od swoich nieprzyjacioł doznają, opisuje w najżywszych kolorach. Gościnność polską, zwyczaje, waleczność w boju, wychwala; ale nie może darować szlachcie tyrańskiego obchodzenia się z włościanami. Przytaczamy jeden ustęp, opis nędzy polskich włościan, okropny, ale na nieszczęście w wielu miejscach Polski prawdziwy.

« Chłopu polskiemu, pisze autor, nie można robić wyrzutu że nie stara się wyjść ze swego ubóstwa, bo i dlaczegoż miałby swoje gospodarstwo poprawiać? Należy on całkiem do dziedzica, któryby mu kijami chyba za to odpłacił. Na co mu ponosić więcéj znoju, kiedy ten tylko nienawistnemu panu korzyść przynosi? Ale nie dość na tém. Chłop nie może nawet swego gospodarstwa poprawić, bo pan nie chce aby nędzota jego chałupy wzniosła się do nadętéj nędzoty pańskiego pałacu; nie chce aby się chłop zbogacił i wywyższał nad bydle, gdyż wówczas, a tego lęka się szlachcic najwięcéj, poznałby może swoją godność jako człowieka, odmówiłby uległości i poddaństwa, a szlachcic pozbawionyby został oznak téj czołobitności, którą głaszcze ślepotę swojéj śmiesznéj pychy.

« Kto patrzy na postępowanie panów z włościanami, kto widzi, jak szlachcic wszelkich sił używa, aby ich w ohydném, niewolniczém jarzmie utrzymać, ten pozna łatwo, że miłość wolności i miłość ojczyzny, które w czasie ostatniéj rewolucyi ze wszech stron pod niebiosa wynoszono, były bez moralnéj podstawy, wypływały z najohydniejszego egoizmu; ten się przekona, że szlachcic nie za powszechną, nie za narodową, ale za swoją osobistą walczył wolność. Jemu są kajdany gorzkie i nieznośne, nie może ich znieść na sobie; ale co tylko jest pod nim, nie chce z kajdan uwolnić. Zmuszony dopiero okolicznościami, zrzeka się prawa niewoli nad chłopami; lecz właśnie dlatego że mu niedopuszcza nabyć dobrego mienia i nieco oświaty, że mu nawet nie daje wznieść się nad bydle, chłop nie może poznać i zrozumieć wolności. Nie ma reguły bez wyjątku; lecz reguła ta jest bardzo zła, skoro dopiero wyjątek jest dobrym. Gdyby polska szlachta zrzekła się żądzy panowa-

nia i roskoszy z niewolniczych i upokarzających hołdów, jakich od włościan wymaga; gdyby ich uwolniła z ciężkiego ucisku, postarała się o ich lepszy byt i oświatę, pokochaliby oni wtenczas całym sercem i duszą ojczyznę, uznaliby całą wartość polskiéj narodowości, i niepotrzebowaliby być do jéj obrony, jak w ostatniéj rewolucyi, musem ciągnieni, aby po odniesioném nad ciemięzcami Polski zwycięstwie, znowu powrócić w jarzmo. Powstaliby wtedy i walczyliby za swoją ojczyznę, za swoją wolność, za własny interes. Wówczas byłoby całkiem inaczy jak jest dzisiaj. Jakieby to siły potrafiła wywołać Polska z tego poniżonego a najliczniejszego stanu! Kościuszko wiedział o tém, ale egoizm szlachty polskiéj zniweczył jego najszlachetniejsze usiłowania.»

Na dowód przytacza autor postępowanie pewnego hrabiego, u którego bawił, a który wszelkiemi sposobami przeszkadzać miał podniesieniu się włościan.« Mój przewodnik, pisze autor, officyalista dworski, opowiadał mi, iż jeden z kmieci, tak dalece poprawił swoje gospodarstwo, że już do lepszego bytu przychodził; o czém dowiedziawszy się hrabia, kazał mu ten grunt odebrać, i na inny całkiem nieurodzajny, przesadzić — a tym sposobem odjął mu na zawsze chęć poprawienia swojéj roli.»

« Mówiłem powyżéj, tak kończy autor ten ustęp, że tak wysoko ceniony patryotyzm i miłość wolności, jakie obudziła ostatnia rewolucya polska, nie mają pochodzenia nazbyt chwalebnego, bo gdyby w istocie szlachta myślała szlachetnie, obchodziłaby się inaczéj ze swemi braćmi. Lecz słusznêm jest powiedzieć, że te zarzuty tyczą się tylko szlachty właścicieli, i że w istocie była część między walczącymi, którzy okazali się godnymi hymnów jakie na cześć Polaków rozlegały się po całéj rzeszy niemieckiéj. Tę część, wprawdzie małą, stanowią mieszczanie i uboższe klassy. Walczyli oni z czystém patryotyzmem i szlachetniejszém zamiłowaniem wolności niż szlachta, nie bili się z egoizmu, ale za niepodległość Ojczyzny. »

— Król pruski odrzucił wszystkie projekta podane przez sejm poznański; względem jawności obrad gminnych, miejskich i sejmowych. Oświadczając iż bezpieczeństwo i dobro kraju wymaga, aby na podobne wnioski nie zezwalał. Toż samo odpowiedział także stanom Pruss wschodnich i prowincyom saskim. (*Gaz. Powsz. Pruska*).

— *National* umieszcza następującą wiadomość od granic Polski. — « Królestwo Polskie podzielone na 8 województw, ma być teraz podzielone na 5 gubernij. Województwo Kaliskie i Mazowieckie tworzyć będą jedną gubernię, któréj stolicą ma być nie Warszawa lecz Łowicz. Województwa Krakowskie i Sandomierskie utworzą drugą gubernię; trzecią składać będą Lubelskie i Podlaskie; czwartą województwo Płockie; piątą Augustowskie. Warszawa przestanie być punktem centralnym administracyi; Petersburg ma zostać stolicą jedyną i rzeczywistą królestwa polskiego. » Dzienniki niemieckie tak prędko zazwyczaj o podobnych zmianach poinformowane, nie robią tą razą najmniejszéj wzmianki.

— W adressie izby Parów, na wniosek p. d'Harcourt, umieszczony został następujący dodatek dotyczący Polski: « Pomiędzy narodami ukochanemi przez Francyę, Francya niezapomni zapewne, że jest jeden, którego byt został uroczyście zagwarantowany traktatami. »

Rossya. — Traktatem zawartym d. 8 grudnia 1841, między Rossyą, Wielką Brytanią, Austryą i Prusami, w celu wytępienia handlu murzynów, zawarowano, iż umawiające się mocarstwa wydadzą wzajemne umocowania dowódzcom okrętów przez nie wskazanych i przeznaczonych do ścigania tego handlu, na rewizyę podejrzanych okrętów. W skutek tego rząd rossyjski wydał takie umocowania na imie 47 wskazanych mu przez rząd angielski statków do zatrzymywania i rewidowania statków kupieckich pod banderą rossyjską, podejrzanych o prowadzenie handlu murzynów, albo urządzonych w tym celu. (*Tyg. Petersb.*)

Austrya. — Rząd austryacki miał wydać nowe obostrzające rozporządzenia o cenzurze, tak względem pism krajowych jako i zagranicznych. W ostatnich bowiem czasach zaczęto tak wiele pisać o Austryi, i tak niekorzystnie dla rządu, że to wielką przejęło go obawą; poczynił nawet reklamacye do różnych rządów niemieckich, szczególniéj przeciw Gazetom Nadreńskim i Wieczornéj Manheimskiéj.
(*Gaz. Pow. Niem.*).

Prussy.— Rząd doznaje teraz tak wielkiéj trudności w znalezieniu cenzorów, że do gazety kolońskiéj audytor wojskowy został mianowany cenzorem. W ostatnich też numerach tego dziennika czuć wpływ szabli. Najniewinniejsze artykuły są przemazywane i nielitościwie obcinane. Artykuł obejmujący przegląd wypadków zeszłorocznych, i życzenia na rok bieżący, nie mógł być przyjęty przez człowieka uważającego sprawy tego świata z punktu karności wojskowéj. Nigdy cenzura dowolniéj i więcéj barbarzyńsko wykonywaną nie była. Zdaje się jakby redaktorów chciano mieć z samych cenzorów; przykład ten dany był w Lipsku przez nominacyę p. Bulau na naczelnego redaktora *Gazety Powszechnéj Niemieckiéj*. Wiadomo jest, że pan Bulau był cenzorem i jest jednym z jawnych nieprzyjacioł tegoczesnego systematu konstytucyjnego. Dotąd pozostawiono dosyć wolności dziennikom niemieckim, co do wiadomości zagranicznych; ale gabinet pruski wydał i w tym względzie postanowienie, które nawet cień wolności odbiera dziennikom niemieckim. Pan d'Arnim nie chce aby dawano pochwały Okonnelowi. Wielu dyrektorów dzienników przedsięwzięło środki, aby mieć jak najpewniejsze wiadomości o processie mającym się rozpocząć w Dublinie. Rząd pruski występuje przeciw katolikom irlandzkim, z obawy aby katolicy w prowincyach nadreńskich nie poszli za ich przykładem. Cenzorowie nie są więcéj względni na poezyę jak na prozę. Jeżeli tak; daléj ciągnąć się będzie, dziennikarstwo nie może exystować w Niemczech. (*National*).

Hannower. — Król hannowerski nie chciał także dać się wyprzedzić innym w środkach przeciw wolności druku. Wydał więc rozporządzenie, aby te tylko dzieła przyjmowano do bibliotek publicznych, które na nowo przez cenzurę rozpoznane zostaną. Tak np. dzieła Szyllera, nową approbacyę J. K. Mci otrzymać powinny. (*Gaz. Hamb.*).

Ponieważ zdarza się że od Polaków z Francyi przychodzą do nas książki wcale nieżądane, których nie możemy sprzedawać i dla tego je zwracamy; co wreszcie mogłoby na nas ściągnąć podejrzenie i narazić nas na ciężką odpowiedzialność, przeto upraszamy aby nikt nadal nie stawał z nami w stosunkach w podobny sposób.

Poznań 13 grudnia 1843.

Księgarnia N. Kamiński i spółka.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.